

Boh. **17**
Czwartek
Miesiąc
Wyd. 6 4 m 21
Znak 4 28 m 20
Nr. 22

REDAKCJA:
BIAŁYSTOK, Kupiecka 1. Tel. 514.
Za wydawnictwo odpowiedzialny
red. MIKOŁAJ ZDANOWICZ

Niemcy muszą wiedzieć o polskiej gotowości wojskowej.

Angielski dziennikarz o podróży przez Pomorze.

LONDYN, 16. 8. — Specjalny wysłanek „Daily Express” Sewton Delmer, odbywający obecnie podróż po Polsce, ogłasza swe wrażenia na łamach tego dziennika. Z tego co Sewton Delmer widział w czasie podróży, swej po przez polskie Pomorze wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, wnioskuję on, że Polacy niczego nie zaniedbują. Wszystko to, co widziałem i słyszałem o polskiej gotowości wojskowej — stwierdza

p. Delmer — było bardzo przekonujące i jestem teraz pewny, że niemiecka kampania w Polsce byłaby długim i trudnym przedsięwzięciem, a w żadnym wypadku nie byłaby tym rodzajem wojny, jaką chciał by prowadzić rząd niemiecki. Ulubionym tematem w Niemczech i w Gdańsku jest — zdaniem Delmera — że armia niemiecka w szybkim tempie przemaszerowałaby przez Polskę i pokonałaby ją. Plan ten, według

przekonania korespondenta „Daily Express” — jest zupełnie wykluczony i trudno sobie, jego zdaniem wyobrazić, aby Niemcy o tym nie wiedzieli. (PAT)

Szwajcaria nawołuje ludność do magazynowania zapasów żywności i surowców.

BERN, 16. 8. — Biorąc pod uwagę obecną sytuację międzynarodową, Rada Federalna wydała szereg zarządzeń w sprawach zapasów żywności i surowców. Kierownicy przedsiębiorstw, składów i sklepów zostali wezwani do magazynowania artykułów żywnościowych, a

wytwórcy do przygotowania się, na wypadek blokady, do nieprzerwanej pracy — mają więc oni zapewnić sobie zapasy surowców. W oderwie do ludności Rada Federalna wyzwa głowę rodzin do tworzenia zapasów żywnościowych.

„W filcowych pantoflach” chce Hitler wejść do Gdańska

ZURYCH, 16. 8. — „Neue Zürcher Zeitung” zamieszcza artykuł wstępny pt.: „Przygrywka w sprawie Gdańska”. Artykuł ten demaskuje grę Niemiec w sprawie Gdańska. Według słów „Neuer Zürcher Zeitung” kanclerz Hitler miał na wolności odwiedzić jednemu ze swych współpracowników że „jeżeli do wmarzsu do Pragi wiozą ciężkie buty, to do Gdańska wejście w filcowych pantoflach”. Opinia publiczna — pisze dziennik dalej — nie zda sobie sprawy z umiejętności dostoso wywania się oraz zwrotności, jaką kanclerz Hitler posiada w swych metodach. Dzisiejsza zresztą sytuacja — twierdzi dziennik szwajcarski — w naszym nie przypomina kryzysu z ubiegłej jesieni. Dzisiaj Francja stoi z bronią u nogi, zaś W. Brytania również znacznie wzmożła stan swych zbrojeń oraz pogotowie bojowe swej floty.

Nie wdając się w próśnięcia co do szczegółów planu niemieckiego, dziennik stwierdza, że polityka narodowo-socjalistyczna przypomina teatr w którym zawsze występują ci sami bohaterowie i te same czarne charaktery, mający stałe role, sceny zaś są stereotypowo te same i zupełnie od fantazji głównego bohatera sztu-

ki są już to ludowymi melodramatami, już to „oszałamiające”, akcją państwową.

Zdaniem „Neue Zürcher Zeitung” plan operacyjny niemiecki nie wyszedł jeszcze poza ramy „propagandowego opacowania” własnej ludności. Mowa Fostera miała na celu przedstawienie Polak jako agresora, który w stosunku do Rzeszy nosi się z zamiarami podbojowymi, planuje napad na miasta niemieckie a nawet zdaje do zupełnego zniszczenia Rzeszy. Każdy wie — pisze dziennik szwajcarski — że są to tylko

wymagawane niebezpieczeństwa, a tak długo, dopóki Berlin, wzgl. Gdańsk, nie uczynią pierwszego kroku, który może spowodować zawikłania polityczne lub wojskowe. Poza tym mowa ta była balonem próbnym, zmierzającym do wysondowania opinii angielskiej i francuskiej czy „melodia sudecka” z przeszłego roku nie znajdzie w roku bieżącym odźwięków w Europie. Lecz propagandowe wysiłki i słowa mów narodowych nie mają dziś powodzenia w świecie. Na hasło „prawa o samostanowieniu” nikt się już dziś nie da zapędzić od chwili, gdy Hitler sam zaprzeczł tej zasadzie przez swe postępowanie wobec Pragi.

Anglia nie przyjmie żadnej oferty za pośrednictwem prof. Burckhardta

Berlin może rozmawiać tylko z Warszawą

LONDYN, 16. 8. — Reuter komunikuje iż rząd brytyjski otrzymał od wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burckhardta sprawozdanie, dotyczące zasadniczych tematów poruszonych podczas rozmowy, która odbyła się między prof. Burckhardtem a kanclerzem Hitlerem w ubiegły piątek w Berchtesgaden. Należy zaznaczyć, że zażądano to sprawozdanie,

jak i późniejsze zawiadomienia, które mogły być skierowane przez wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku do rządu brytyjskiego, będą traktowane jako ściśle poufne. Rząd brytyjski nie otrzymał od prof. Burckhardta ani z innej strony żadnych propozycji, dotyczących załatwienia sprawy Gdańska ani też nie wie o podobnych zamiarach.

Funkcje prof. Burckhardta polegają na rozpatrywaniu spraw powstałych między Polską a Gdańskiem i jest on naturalnie w ścisłym kontakcie z rządem polskim za pośrednictwem generalnego komisarza R. P. w Gdańsku.

W Londynie również nie wiadomo o tym, jakoby prof. Burckhardt miał zamiar wyjechać do Londynu. Prof. Burckhardt nie naradził się z rządem brytyjskim przed złożeniem wizyty w Berchtesgaden ani też nie zapytował o aprobatę rządu brytyjskiego. Prof. Burckhardt zawiadomił tylko rząd brytyjski w charakterze sprawozdawcy „komitetu trzech”, że przyjął zaproszenie. Komunikat Reutera podkreśla z naciskiem, że prof. Burckhardt nie przekazał żadnego oświadczenia od rządu brytyjskiego, lecz udał się do Berchtesgaden w najzupełniej prywatnym charakterze.

WYJAŚNIENIE.
GDANSK, 16. 8. — Biuro Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burckhardta zwróciło się do agencji PAT z prośbą o umieszczenie następującego komunikatu:
Wysoki Komisarz Ligi Narodów prof. Burckhardt znajduje się po krótkiej nieobecności od poniedziałku w Gdańsku. Pogłoski, jakoby spotkał się z generalnym sekretarzem Ligi Narodów w Genewie i miał za miar zwrócić uwagę Gdańsk, aby udał się do Londynu, pozbawione są podstaw.

ANGLIA NIE POSREDNICZYŁA
LONDYN, 16. 8. — Okazało się, iż prof. Burckhardt wobec domieszkom całej prasy angielskiej, nie uzyskał aprobaty rządowego Londynu, lecz prostrstu tylko zawiadomil o swoim wyjeździe.

Rząd angielski w niczym nie zachęcał prof. Burckhardta do przyjazdu do Londynu, uważając, że przyjazd taki mógłby stworzyć pozory, iż Anglia podjęła się jakiegokolwiek pośrednictwa.

Rząd brytyjski w sposób zdecydowanie tajny wobec Polski akcentuje, iż wysoki komisarz Ligi Narodów spełnił swoje zadanie najlepiej, utrzymując kontakt z Berlinem, Gdańskiem i Warszawą. Anglia nie chce w niczym wywoływać wrażenia, że wpływa na swobodną decyzję Polski, i że Lon-

dynowi zależy na poznaniu „pokojoych” planów Berlina.

Próba przekształcenia prof. Burckhardta w nowego lorda Runcimanna, co leżało niewątpliwie w intencjach Berlina, spaliła na panewce.

Londyn okazał całkowitą odporność i powrócił raz jeszcze swoją opinią, iż wszelkie oferty wrzucił Berlin ad ripas do Warszawy.

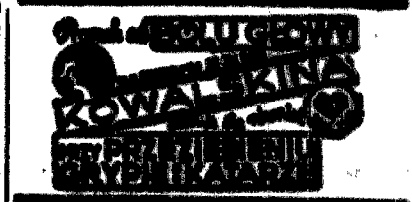
Manewr obciążenia Polski nie powiódł się Niemcom. Jest rzeczą prawdopodobną iż po tym nieudalym zabiegu Berlin przypuścił nowy szturm na stanowisko Anglii. Obserwatorzy tutejsi zgodni są na ogół w opinii, iż od Rzym — Berlin będzie operować w obecnym okresie całą litanią ofert „pokojoych”. Jak już bowiem zaznaczyliśmy, Berlin wierzy, że mirażami pokoju potrafi jeszcze pozyskać wyobraźnię Europy i że same groźby wojenne byłyby metodą zbyt brutalną.

W Londynie wątpli się jednak, by dalsze próby rozbawiania stanowisko Anglii odniosły jakkolwiek skutku.

O CZYM MÓWIŁ BURCKHARDT?
LONDYN, 16. 8. — Część prasy londyńskiej podjęła wiele uwagi wizycie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Jersch teogden.

Według doniesień tej prasy, prof. Burckhardt oświadczył mał Hitlerowi, że stanowisko Anglii w kwestii gdańskiej nie uległo żadnej zmianie, że Anglia w każdym wypadku, gdy Polska w obronie swoich praw w Gdańsku będzie zmuszona do wojny.

poprze ją całą swoją siłę.



Japończycy rozpoczęli blokadę Hongkongu

HONGKONG, 16. 8. — Według prasowej Hongkongu wojska japońskie rozpoczęły operację na szerokiej skali. Lotnictwo bombardowało Szumczau, wysiedlono na ląd posłki w sile tysiąca ludzi. Jak przypuszczają, akcja ta oznacza rozpoczęcie ścisłej blokady Hongkongu. Dwie kompanie wojsk brytyjskich wysłano na granicę.

Żydzi kanadyjscy bojkotują wyroby włoskie i niemieckie

MONTREAL, 16. 8. — Delegaci kongresu żydowskiego Zachodniej Kanady uchwalili rezolucję bojkotowania wyrobów niemieckich i włoskich. Jak dotąd, żydzi bojkotowali tylko wyroby niemieckie. Bojkot ma być przeprowadzony jeszcze konsekwentniej, jak dotąd. Równocześnie wśród Kanadyjczyków coraz częściej mowa

wi się i pisze o bojkocie wyrobów japońskich. Prasa podkreśla to, że ogromny procent towarów w sklepach pochodzi z Japonii i Niemiec, jak też przeważną część „pamiątek” z Kanady, i wzywa do szkolenia innych źródeł zakupu lub do wyrobienia ich w Kanadzie.

Do rozmowach włosko-niemieckich



Min. hr. Ciampi i in. von Ribbentrop, pod czas przyjęcia u kanclerza Hitlera w Berchtesgaden.

Wobec stanowiska, jakie by w razie wojny w stosunku japońskiej zajęły Francja i Anglia. Dzięki temu, otrzymuje, że delegacje francuska i angielska, krają pogłoski, które jednak dziennik przyjmuje z rezerwą, jakoby ZSRR pragnął przedyskutować poza zagadnieniami dotyczącymi wojny europejskiej.

Sowiety pragną rozszerzyć sojusz również na zagadnienia Dalekiego Wschodu

Obrady sztabów w Moskwie trwają

LONDYN, 16. 8. — „Daily Telegraph” dowiaduje się, że rząd angielski otrzymał wczoraj z Moskwy raport, dotyczący rozmów sztabowych. Rozmowy te prowadzone są, jak utrzymuje dziennik, w atniosierze bardzo przychylnie. Według informacji korespondenta tego dziennika, delegacja so-

wiecka proponuje, ażeby rozmowy te były te na podstawach znacząco szerszych, jeżeli te, które projektowały delegacja francuska i angielska. Krają pogłoski, które jednak dziennik przyjmuje z rezerwą, jakoby ZSRR pragnął przedyskutować poza zagadnieniami dotyczącymi wojny europejskiej.

Wobec stanowiska, jakie by w razie wojny w stosunku japońskiej zajęły Francja i Anglia. Dzięki temu, otrzymuje, że delegacje francuska i angielska, krają pogłoski, które jednak dziennik przyjmuje z rezerwą, jakoby ZSRR pragnął przedyskutować poza zagadnieniami dotyczącymi wojny europejskiej.

Węgry nie chcą polityki awantur

Naród-gotowy podporządkować swe cele interesom i celom ogólnoeuropejskim

BUDAPEST, 16. 8. ATE. — Przywódca stronnictwa agrariuszy węgierskich dr. Tibor Eckhardt zamieścił w „Magyar Hírlap”, dzienniku premiera Teleky, artykuł który wywołał polityczne poruszenie w kręgu polityków i dziennikarzy. Leader agrariuszy oświadcza, co następuje:
„Węgry prowadzą politykę niezależną

nie mogą być pionkami na esachowni. Jesteśmy Węgrami i nie możemy prowadzić jednostronnej polityki ograniczonej, nie możemy poczynić żadnych ustępstw dla nikogo, ani przez wzgląd na przyjaźń współpracę, ani ze względu na wyjątkowe polityczne. Nie możemy prowadzić polityki awanturistycznej.

W ZAKONCZENIU ARTYKULU DO KTÓR TIBOR ECKHARDT TWIERDZI, ŻE WĘGRY DĄŻĄ DO REALIZACJI WŁASNYCH POSTULATÓW NARODOWYCH, NIE PRAGNĄ JEJINAK ZAŁOŻYC WPOKOJÓW W EUROPIE I GOTOWI SĄ PODPORZĄDKOWAĆ SWE INTERESY

Wódz terrorystów irlandzkich zapowiada dalszą akcję przeciw Anglii

CHICAGO, 16. 8. — Sean Russell, szef irlandzkiej armii republikańskiej, wygłosił przemówienie na zebraniu Irish-American Alliance, w którym wywołał udział 12 tys. osób. Mówca oświadczył, że irlandzka armia republikańska będzie kontynuowała dalszą pracę w celu skłócenia Anglii.

dopóki ostatni żołnierz angielski nie opuści Irlandii. Mówca podkreślił przy tym, że Irlandczycy nie prowadzą sporu z narodem angielskim, lecz jedynie z angielskim rządem. Na zakończenie ogłosił uchwałę rezolucji domagającej się kontynuacji akcji bombowej.

Całodzienna wędrówka pod ziemią. GIGANTYCZNA GROTA MAMUTA w amerykańskim stanie Kentucky.

Lexington, w sierpniu. Pomiędzy równinami nadalantycyckimi, gdzie powstają olbrzymie ośrodki naddu międzynarodowego, a rozległym dorzeczem Missisipi i jego bezkresnymi łanami zboża, pastwiskami, żywymi milionowe stada, zagłębiamy węglowymi i natowymi, ciągnie się łańcuch pustynnych, skalistych gór Alleghanów lub Appalachów. Ziemia, pokrywająca granitowe złoże, wzdłuż tak mizernie, że przez długi czas mieszkańcy tych wydziedziczonych stron nazywano z politowaniem „poor whites” (biedni biali).

Tu znajduje się stan Kentucky, słynący dawniej z grubianstwa i szorstkości swych obywateli. Dziś, dzięki technice i uprzemysłowieniu każdego zakątka Stanów Zjednoczonych, cechy te się zatary.

Szlaki turystów, zwiedzają gigantyczne miejscowe osobliwości: spadzające z wysokości ułudziestu metrów kaskady rzeki Cumberland i naturalny most skalny przechodzący nad szeroką czeluzią z znaczną głębokością.

Największy jednak podziw wzbudza prawdziwy cud przyrody: grotę Mamuta, utworzoną przez wody podziemne. O fantastycznych jej rozmiarach świadczy, iż całość naturalnych sal, galerii i korytarzów mierzy aż 240 kilometrów.

Wjeżdżając znajduje się w pobliżu miasteczka Lexington. Dookoła urządzono nie dawno obszerny „park narodowy”. Wyjechać trzeba wcześniej, gdyż wycieczka zajmie cały dzień.

Autobusami przebywa się kilka kilometrów. Okolica, nie odznaczająca się specjalną malowniczością, jest lekko falista i miła dla oka, a park gęsto i pięknie zadrzewiony.

U wejścia do groty liczni handlarze ustawiają swoje kramy. Można nabyć wieńcówki i panoramy, oraz plany i przewodniki, pozwalające się orientować w podziemnych labiryncach, a przede wszystkim przed różnymi „pamiątkami” przedmiotami: krawaliki, skamieniałości wapienne o przedziwnych kształtach, kości i inne szczątki po zamieszkałych kiedyś zwrot przedpokołowych mamutach i mastodontach. Później

zajmowały ten naturalny suchy i ciepły scaron odwiedzicie i tysiączne więkaze i drobne gryzonie.

Po zejściu w dół staje się przed rozchodzącymi się we wszystkich kierunkach i krzyżującymi się z sobą grotami. Bez przewodnika nie sposób byłoby nie zabłądzić. Tragicznych skutków podobna przygoda by jednak dziś za sobą nie poślagnęła, gdyż główne komory i arterie są oświetlone i coraz to nowe grupy zwiedzających schodzą w głąb ziemi, lecz do przyjemności nie należałoby to z pewnością.

Przewodnicy z konieczności oprowadzają wycieczki tylko po wybranych, najciekawszych punktach.

Po godzinnej wędrówce dochodzi się do sali, zwanej Alhambra. Strop ma kształt prawidłowej kopuły, a ściany pokrywają naturalne wapienne draperie i festony. Stamtąd przejść trzeba przez szereg wąskich i niskich korytarzyków. Akrobacja jaką trzeba stosować należy zresztą do atrakcyjnej wyprawy.

Dzisiaj tysiące lamp elektrycznych rozświetla grotę, lecz mimowolnie myśli wybiega do nieustraszonych pionierów, którzy, świecąc sobie migotliwymi pochodniami, narażając co chwila życie, pierwsi tu torowali drogę.

W jednej z sal „Violet Cave”, przepływała gwałtownie i cieni, stwarzającej wielobarwne efekty na cienkich, jak słoma i potężnych, jak słupy, stalaktytach i stalagmitach, jest absolutnie nie do opisania.

Nieco dalej spadają zwaliny „Suchej Niagara”. Jest to skamieniała katarakta, przed którą nie mieje się z podziwu.

U szczytu stłoczone olbrzymie bloki tworzą nieprzenikniony chaos, by nitej przekształcać się w przelewające się potoki za stygniętego wodospadu.

W grocie znajduje się naturalna kaplica z ołtarzem, wjeżdżają w rzędy wyszkolonych kolumn.

Wreszcie po długim, męczącym spacerze w dół i w górę dociera się do podziemnej rzeki, po której wąskimi odnogami na tożących duplewa się do Krystalowego Jeziora, będącego najwspanialszym dzwim grotą.

Poszarpane ściany rozblaskują od światła, odbijających się w wodzie, co tworzy całość ściśle feeryczną.

Jezioro roi się od dziwnych, niewidomych i niejadalnych dużych ryb Węgorzów.

Drogie lekarstwo na bronchit. Zdradliwy kaszel w kawiarni.

Pan Nicefory Mongemil, zatrudniony w biurach paryskich popijał sobie na tarasie pewnej kawiarni znajdujacej się na placu Châtelet rumianek i z lekką podkaszkiwał. Wówczas zwróciła się do niego siedząca obok przystojna, elegancko ubrana kobieta: „Prawdopodobnie pan ma bronchit, niechże pan uważa przed zaszklaniem się. Jestem pielęgniarką w jednym ze szpitali paryskich, mogę więc panu postawić banki, radykalne lekarstwo na bronchit”. W kwadrans później „pielęgniarka” znalazła się w mieszkaniu swego „pacjenta”. Poza

wiwszy mu banki polecła przelecieć 20 minut, podczas gdy ona pójdzie po gorącą kawę do kawiarni, jak poszła tak więcej nie wróciła. Po godzinie pan Nicefory postanowił wyjść na spotkanie pielęgniarce. Niestety w kawiarni jej nie widziano. Wówczas pan Nicefory, zapomniawszy o swym bronchicie, podbiegł do mieszkania i z przerażeniem stwierdził w srufladzie nocnej szafki brak złotego pierścienia z brylantem wartości 5.000 franków. Panu Niceforemu nie pozostało nic innego jak tylko wnieść skargę na policję.

Werbunek w Anglii irwa nadobit



Pomimo wprowadzenia przymusowego przekształcenia wojskowego dla rocznika, który kończy lat 20, Wielka Brytania nadal utrzymywała werbunek do armii i floty. Na zdjęciu widzimy podoficera werbunkowego w otoczeniu kandydatów.

Bogaty Arab algierski zakął swą siostrę w kajdany.

Na policji w Algierze zgłosiła się Arabka razwiastkiem Dzermi Betuma Bent Aziz, której wygląd badeł zaprawdę litow. Na kostkach nog kobiety znajdowały się ciepłe okowy, od których wisiał łańcuch składowy się z grubych łańcuch. Na nogach niewasty widniały głębokie rany.

ny zaczął, w sposób niedający się opisać, zagać się nad siostrą. Dzieci jej odebrano i oddano matce. W końcu brat zakął ją w okowy żelazne. Ponadto kobieta musiała przebywać w ciąż w domu i znosić nie traktowane. Tak trwało 2 miesiące. Zniżywszy czynność swego kata, kobieta zbiegła i z okowami na nogach wśród straszliwych cierpień, przeszła 12 kilometrów. Kobieta ułożono w szpitalu po rozkuści okowów. Brat jej znikł bez śladu.

Szkatułka z biżuterią na rowerze bez światła

Na drodze z Saint-Jermain en Laye do Paryża o północy jechała rowerem dwóch cyklistów. Ponieważ ośm z nich jechał bez światła dyktujący policjant zagwiżdżał. Na sygnał cyklicie zaczęli przed siebie podawać. Policjant popędził za nich i zatrzymał pierwszego przejeżdżającego samochodem i dogonił ich w Nanterre, gdzie spisał protokół cyklicie, który dopiero wówczas zapisał listkę przy rowerze i policjanta udzielił wówczas wódek małej walizki przy-

stępnej do roweru. Jak się później okazało, w walizce znajdowała się szkatułka z klejnotami Natychmiast telefonicznie zawiadomiono o kradzieży paryską policję, która aresztowała cyklistę w jego mieszkaniu w Paryżu 4, rue Fontaine (okr. Pigalle-Blanche). Ten ostatni Jan Houzel, 26 lat, przyznał się do kradzieży i wydał współnika. Ponadto zeznał, że wmalował się do trzech łamien w St. Germain i Le Vesinet. Obydwóch aresztowano.

Leopold Brodziński

Scenariusz życia

Powieść 11

Mandzurska gwiazda filmowa



Mandzula stworzyła obecnie własny przemysł filmowy. Na zdjęciu widzimy gwiazdę filmu mandzurskiego podczas przedstawienia na wielbłądzie.

Proboszcz, któremu ją dał los za partnerkę przy pierwszym robrze, dogadywał jej raz po raz:

— Figur na figur, powiedział święty Igró. Z trefelkami się odzywać na pierwszym rękę? Trefelki kolerek niewieki. Słyszała pani o lordach, co żebrzą na ulicach Londynu przez to, że nie atutowali?

Kiedy rober się skończył wygranłem kontry-re przez Rylszę — hrabia, zaplując olbrzymi rezultat, zauważył pod nosem:

— Jeżeli szanowna pani Adela będzie tak uparcie grać wyosko i takim systemem, jak tego robra, to partnerzy zdejmą z pani spodnie i ofiarują harcerzom na namiot...

Rozdział V

„WIOSENNA BURZA”

Dworska pokojówka, Nastusia, otaczała żywiliwą opieką miłość „praktykanta” do „panienki ze dworu”. Ilekroć służąca spotkała gdzie przypadkiem Janka, nie omieszkała mu komunikować wiadomości o jego ukochanej, z którą po pamiętnej rozmowie w altanie nie miał sposobności się widzieć.

Burza młotała jego młodym sercem. Gdy słyszał od Nastusi, jak to panna Terenia żyje teraz wśród zgłębienia pensjonatowego, otoczona gwiazdami filmowymi, jak jest miła i uprzejma dla amatorów ekranu. Nie mogło mu się pomieścić w głowie, jak młoda panienka może znajdować przyjemność w ciągłym obcowaniu ze starszym mężczyzną, który mógł być jej ojcem, a zachowywał się wobec niej, jak pewny sukcesu łowca.

Zakochany i wzgardzony przez wybrankę serca chłopiec, szalał z rozpaczy. Błądził samotnie po lesie. Niedługo noc spędził w szalasi, który kiedyś dał schronienie dwójgu młodym przed burzą. Nie mógł się tam opanować i wybuchł nagłym płaczem, szarpał na pierśiach ubranie i gryzał do krwi wargi, wyrzucając sobie niefortunny pomysł wyprowadzenia ukochanej do lasu, którego nie znał tak dokładnie, jak mu się zdawało.

Po dramacie, jaki rozegrał się pamiętnej nocy, na razie był zdruzgotany tym co się stało, ale po namyśle zaczął mieć nadzieję, że ta wspólnie spędzona noc mimo woli zwiąże ich oboje. Bo do tej chwili nie wierzył w go-

myślne rezultaty swych starań o pozyskanie serca ukochanej i względów jej matki. Tymczasem skutki jego lekkomyślności były wręcz przeciwrę. Ta fatalna noc, jak się okazało po ich ostatniej rozmowie w altanie parku trzebuchowickiego, wykopała między nimi przepaść nie do przebycia.

Młode serce prostego chłopca nie potrafiło jednak przyjąć z rezygnacją zrzeczenia się szczęścia, jak ufartrywał w przyszłym pozyciu z obiektem swojej pierwszej miłości.

Kiedy rozplotkowana pokojówka powtarzała w swych opowiadaniach nazwisko hrabiego Rylszy, Janek od razu się domyślił, że musiał to być ten sam mieniamy pan, z którym miał małe zajście na drodze prowadzącej z lasu do dworu. Nienawidził tego arystokraty, który imponował mu swoją rozklekotaną limuzyną, bezwzględnie w wym tytułem i jak słyszał, wulgarnym zachowaniem się. Nie licującym z towarzyską pozycją Rylszy.

Różne szalone myśli przychodziły chłopcu do głowy, aż postanowił spowodować osobiste widzenie się z tym, którego uważał za szczęśliwego rywala.

Napisal do niego list, który polecil Nastusi dyktować, podzucił w pokoju hrabiego podczas sprzątania.

Rylsza, przed położeniem się spać, zauważył ku swemu zdziwieniu adresowany do niego list, leżący na innym stoliku.

Rozzerwał kopertę i uśmiechnął się z zadumaniem. Podejrzewał, że jest to jakiś intymny listek od Teresy, która swą młodocia, bezpośredniością i szorstkością stanowila dla niego poogine uromalowanie wiległoty.

Wzajemna sympatia półwiekowego mężczyzny z siedemnaścieletnią pensjonarką była dla niego atrakcją, dającą mu zupełnie inne emocje, niż te, jakich doznawał w towarzystwie kobiet, otaczających go dotychczas kobiety i klatru, z kina i (najbardziej) arystokracji.

Ku swemu zdziwieniu, kiedy spojrzal na podpis listu, znalazł tam nieznane sobie nazwisko Jana Turkowskiego. Pisał ten nieznajomy!

J. Wielmożny Panie Hrabi!

Zdziwił się Pan Hrabi zapewne że odniosłam się wtrącać do nie swoich spraw. Ale mój podziwowy do tego żeby obchodził mnie ten młody chłopiec, który Pan Hrabi uważa za zainteresowanie. Nie wymieniaj jej imienia i nazwiska, bo ona pewno domyśla się Pa-

hrabia, o kim tu mowa. Wierzę, że piasek do danielmiena i mam nadzieję, że treść tego listu zostanie między nami. Nie wątpię, że jako ostatek, jeżeli ma Pan Hrabi jakiego zamiary względem tej panienki z dobrego domu sieroty bez ojca, która dla matki jest jedynym dobrem na ziemi — to zamiary te są uczciwe, a zatem myśl Pan Hrabi o poślubieniu wiadomej osoby. Proszę się zastanowić jednak nad różnicą lat. Odybym wiedział, że ten wzgląd może Pana Hrabię powstrzymać od nieopatrzego kroku, najchętniejbym na tym poprzestał. Niestety, nie wierzę w skuteczność tego. Dlatego, pomimo, to, że moja wrodzona uczciwość i honor mężczyzny wzdryga się przed tym, co muszę wyznać, przemogłem w sobie te uczucie i dla dobra tej, którą szczerze głęboko Kocham, odważam się na wyznanie, które w oczach Pana Hrabięgo potępi mnie i odkryje wargardę. Mam tylko jedno wyłomaczenie: Kocham prawdziwie i nie mam siły przebiec w środkach do obrony moich praw. A mam te prawa, Panie Hrabi. Wiadoma osoba nie jest już wolną w moim mniemaniu. Była moją. Niech więc Pan Hrabi nie traktuje jej, jak naturę, która może być uczęć, które dopiero Pan Hrabi będzie miał wyrażając uwadami.

Jan Turkowski.

Ktoś to być może?
Rzecz się spodziewał się rywała.
Tu chwili namysłu, traktował treść listu jako mistyfikację, podpisał zmyśloną, a sam list jako anonim.

Ktoś jest autorem tego?
Anonim — a więc należy szukać autora, a nie autora. W każdym razie postanowił pokazać list Tereni.
Co ona na to powie?
I gdy tylko nadarzyła się sposobność rozmówienia się z dziewczyną sam na sam, dał jej list do przeczytania.

Panie obserwował spod oka, jakie wrażenie robi na niej treść listu.
Rumieniec gwałtownie obejmował jej policzki, czoło, szyję. Wzrost przybrał w oczyma błękit, zapalone nierównym, sercowym charakterem — spojrziała na hrabięgo. Jej oczy spłyły łezami gwałtownie.

Stos odnowienia, w jakim zobaczył, zdawało mu się — dotąd pożądaną, dobrze wychowaną panienkę — aż go przeraził. Odmówił wyznanie, że gotowa go razem z autorem listu zliczować.

NIEBEZPIECZNY ZAWÓD. Sztuka poskramiania węzów wymaga odwagi i zręczności

Obłaskawianie zwyczajnych węzów obrzymich na przykład węża boa, wymaga zręczności i wytrwałości, ale rzadko kiedy jest połączone z niebezpieczeństwem. Obłaskawianie węzów jadowitych jest natomiast rzeczą bardzo niebezpieczną. Szczególnym rodzajem, tresury jest taniec węzów który kuglarze Indycy pokazują na placach i ulicach.

Taki „czarodziej” ałada ze skrzyżowanymi nogami na ziemi. Przed nim stoją dwa okrągłe, płaskie koszyki. Zaczyna grać na flecie monotonną, przeraźliwą melodię i równocześnie wkłada kij bambusowy w kąt węzów, które leżą zwinęte w koszyku.

Melodia grana na flecie staje się dzika, głośna i rytmiczna, a z kosza podnosi się para jadowitych węzów (przeważnie z gatunku kobra), których ukąszenia są powodem tysiąca wypadków śmiertelnych w Indiach. Szklane oczy węzów uświłone są nieruchomo w czarodzieju, głowy chyliły w jedną i drugą stronę. Podczas gdy Hindus gra coraz głośniejsze, a ciało jego kołysze się do taktu, zaczyna węże

swój sławny „taniec”.

Władza, jaką Hindus ma nad tymi ziołiwymi bezrozumnymi stworzeniami, polega na dokładnej znajomości ich właściwości oraz na pewnego rodzaju przenoszeniu swego własnego, dzikiego podniecenia na węże, które mimowoli naśladują jego poruszenia. Nie muzyka je podnieca, gdyż one są prawie zupełnie nieczułe na dźwięki.

Hindus umie zręcznie wyrwać jadowite zęby, tak, że nie tylko każe węzom tańczyć ale bierze je do ręki i wykonuje z nimi rozmaite sztuki. Gdy jadowite zęby zostały usunięte, nawet najbardziej niebezpieczny z tych gadów traci ochotę do kąsania i pozwala się brać w rękę i okiecać kolo szyi. Jednak wielu arabskich i indyjskich fakirów trudno było obłaskawianiem węzów,

posiadających zęby jadowite i produkowali się z węzami niepozbowionymi wcale jadowitością.

Najslawniejszym z pomiędzy poskramiaczy węzów był John Sonwell, który wykonywał przeróżne sztuki z grzechotkami najniebezpieczniejszymi z węzów. Większa część tych zwierząt była nieobłaskawiona. Gdy wypięły się ze swych pudeł zaczynały z sobą walczyć, grzechocząc głośnie. Gdy się węże nieco uspokoiły po nagłym przejściu ze swych ciemnych skrytek na światło i hałas, Sonwell szedł spokojnie między nie, ujmował silnym chwytem poniżej głowy i okręcał je sobie naokoło ramion i szyi.

Na żądanie pokazywał Sonwell, że węże jego posiadają rzeczywiste zęby jadowite. Uderzał wieniec jednego z nich tak, że się rozciągnął, chwytając go za ogon i zręcznie obróciwszy ujmował za kark po czym otwierał zwierzęciu bezsilnemu w tej pozycji paszczę tak, że można było zobaczyć parę dużych, jadowitych zębów.

Obłaskawianie obrzymliego węża boa rozpoczyna się przez włożenie go do wody, którą pije do sytaści. Przez kilka dni leży spokojnie, po czym poskramiacz przystępuje do niego i przyzwyczajają go powoli do swych ruchów. Wąż z początku rzuca się z sykaniem na swego przykładowca.

Poskramiacz musi umieć chwycić zwierzę lekko a pewnie, żeby je raczej przez to uspokajać, niż drażnić.

Nad głową i plecami zwierzęcia wywija jaskrawymi chustami, przyzwyczajają je do ruchu i niespokojnego otoczenia, dopóki się z tym wszystkim zupełnie nie oswoją.

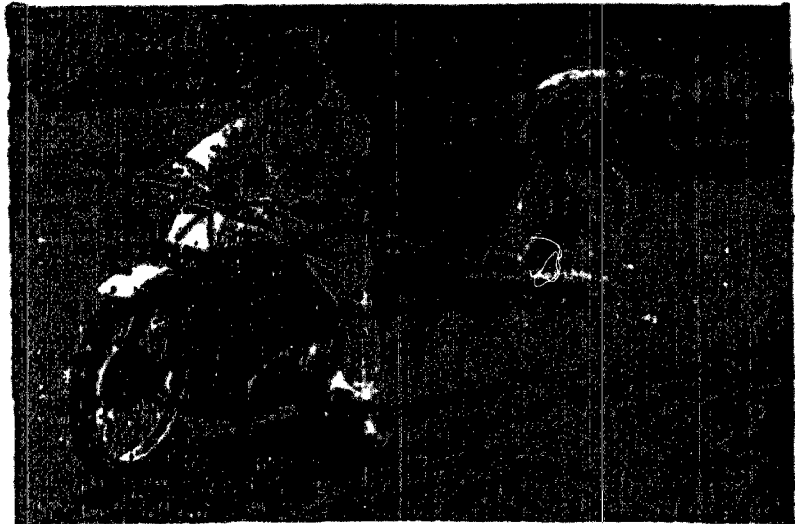
Poskramiacz kładzie potem lekko rękę na głowie zwierzęcia i podnosi powoli przednią część jego ciała w górę. Jeśli wąż o-

kazuje najmniejszy niepokój, to go puszcza. Pomalutku, przy ciepłej i wytrwałej pracy dochodzi do celu, którym jest nauczenie zwierzęcia owijanie się naokoło szyi i ramion.

Znany poskramiacz węzów Rale-on posiadał przez szereg następstw ogromną władzę nad jadowitymi gadami. Umiął obłaskawić każdego węża tak, że ten uważał dotknięcie jego ręki za pieszczotę.

Jego węże, głównie grzechotniki, umiały odróżnić jego dotknięcie od każdego innego i podczas, gdy jemu porwoiliły się spokojnie podnosić i owijać dokoła szyi, poruszone obcą ręką zrywały się z sykaniem.

Na desce po jezdni



Naśladowanie jazdy na desce za motorówką przyjmuje się coraz bardziej na torach motocyklowych. Tylko, że upadek do wody jest przyjemny, a wyrzucenie się na twarde tor kończy się bolesnymi guzami.

Najdroższa łaźienka świata. Basen z jednej bryły onyksu.

Ameryka chok łaźienek najwytworniejszych, najczystszych, posiada też łaźienkę najdroższą, łączącą w sobie wszystkie cechy komfortu i wykwintu. Jest nią łaźienka znanego w Ameryce fabrykanta sprzętu radowego, Grunowa, który posiada basen wykuty z jednej bryły meksykańskiego marmuru onyksowego.

Koszt tego basenu wyniósł 12.000 dolarów. Ponieważ pana Grunowa stać było na wy-

Wodny rozbójnik — Jak łowić okonie

Do najdłużej polowania u nas ryb zaliczamy obok szczupaka także okonia. W miesiącach letnich trzymają się one stosunkowo niewielkich głęb, lecz w miarę ochładzania się wody wędrują prawie po całym dnle. Okon to żyje gromadnie we wszystkich rzekach i w jeziorach. Drapieżnik ten w niezłym nie ustępuje szczupakowi.

W potokach górskich i w wodach obfitujących w potłaki bardzo często spotykamy ryby doć dziwnego kształtu podobne do okoni i do pstrągów. Są to ryby pochodzące ze skrzyżowania okonia z pstrągiem czyli t. zwane „okontopstrągi”, bardzo smaczne.

Okonie stoją szczyt jeden obok drugiego (przy brzegach), trzymają się w wodzie zostawiając głębi, lecz w miarę odkrywania się wody wędrują prawie po całym dnle. Okon to żyje gromadnie we wszystkich rzekach i w jeziorach. Drapieżnik ten w niezłym nie ustępuje szczupakowi.

W potokach górskich i w wodach obfitujących w potłaki bardzo często spotykamy ryby doć dziwnego kształtu podobne do okoni i do pstrągów. Są to ryby pochodzące ze skrzyżowania okonia z pstrągiem czyli t. zwane „okontopstrągi”, bardzo smaczne.

Okonie stoją szczyt jeden obok drugiego (przy brzegach), trzymają się w wodzie zostawiając głębi, lecz w miarę odkrywania się wody wędrują prawie po całym dnle. Okon to żyje gromadnie we wszystkich rzekach i w jeziorach. Drapieżnik ten w niezłym nie ustępuje szczupakowi.

Okonie stoją szczyt jeden obok drugiego (przy brzegach), trzymają się w wodzie zostawiając głębi, lecz w miarę odkrywania się wody wędrują prawie po całym dnle. Okon to żyje gromadnie we wszystkich rzekach i w jeziorach. Drapieżnik ten w niezłym nie ustępuje szczupakowi.

W wodach obfitujących w potłaki bardzo często spotykamy ryby doć dziwnego kształtu podobne do okoni i do pstrągów. Są to ryby pochodzące ze skrzyżowania okonia z pstrągiem czyli t. zwane „okontopstrągi”, bardzo smaczne.

Okonie stoją szczyt jeden obok drugiego (przy brzegach), trzymają się w wodzie zostawiając głębi, lecz w miarę odkrywania się wody wędrują prawie po całym dnle. Okon to żyje gromadnie we wszystkich rzekach i w jeziorach. Drapieżnik ten w niezłym nie ustępuje szczupakowi.

BEZSILNA MEDYCYNA. LEKCEWAŻONY KATAR nie został dotychczas zwyciężony

„Katar — to jedyny niezwykły wróg waszej cesarskiej mości”. Tym powiedzeniem Corvisart niegdyś rozczulił Napoleona. Od tego czasu przeszło sto trzydzieści lat, a medycyna jeszcze nie pokonała „niezwykłego wroga”. Czy dlatego, że nie zwracamy na niego wielkiej uwagi, ponieważ ma do czynienia z niebezpieczniejszymi przeciwnikami? Chcąc zachęcić uroczonych do walki z kataru pewien milioner amerykański w tej sprawie ustawił pokazną nagrodę 250 tysięcy dolarów dla kataru.

Dotychczas nikt nie znalazł na tę nagrodę. Amerykański „specjalista od kataru”, prof. Boek, otwarcie wyznał na przykładzie lekarzy amerykańskich, że i on nie zna żadnego lekarstwa od tej choroby. Liczne nad tym ubolewał, ponieważ uważa, że ludzie nie estymują jej lekceważą z punktu widzenia interesów społeczeństwa katar wcale nie jest drobnym złem, z którym nie warto walczyć 50 proc. dni pracy opuszczonych w Ameryce przez dotychczasowych lekarzy — statystyki kładą na kataru.

Niestety, medycyna dotychczas nie ma broni, którąby mogła zwyciężyć tego nie-

zwykłego wroga. Medycyna jeszcze nie pokonała „niezwykłego wroga”. Czy dlatego, że nie zwracamy na niego wielkiej uwagi, ponieważ ma do czynienia z niebezpieczniejszymi przeciwnikami? Chcąc zachęcić uroczonych do walki z kataru pewien milioner amerykański w tej sprawie ustawił pokazną nagrodę 250 tysięcy dolarów dla kataru.



PODSŁUCHANE POD BIEMEM KOBIETY.

Królowa Elżbieta, wdzięczna potęgę angielskiej, zaprzęta, dla czego królowa zawiązała szereg bardzo skutecznych państwem. Nie ma kobiety, która nie bierze udziału w tym procederze, a pod panowaniem królowej, — przeważnie kobiety.

Mieczysław Łanowski

Błękitny książę

Powieść 14

Rozdzieliła więc całą przeznaczoną na grę sumę na dwie części. Tylko dwa razy postawi. Przegra — i wyjdzie z kasyna.

Sąsiadki przy stole gry zwróciły jednak uwagę na jej wspaniały brylantowy naszynek.

Alicja nie wiedziała na co postawić. Już któraś z sąsiadek posprężała rękę, ale Alicja nie słuchała. Nagle stanął jej przed oczyma zepsuty licznik, wskazujący 35 km. Bez namysłu postawiła na ten jeden numer na stole.

— To już zwróciła na nią uwagę wszystkich. Tysiąc franków na jeden numer, gdy listy nie przecięte tak mało szans wygrania, to prześada i marnotrawstwo.

— Czy pani przypadkiem się nie myli? — zwrócił uprzejmie uwagę krupier, sądząc, że ma do czynienia z nieświadomą właścicielką gry.

Alicja potrząsnęła głową. Krupier puścił ręce, kulka krążyła długo — a brylant w środku kolii migotał dzwinnym błękitnym blaskiem. Kulka toczyła się powoli i stanęła na 35 numerze.

Głośno „ach” przebiegła dokoła stołu. Przywykły do omocji krupier zleknął poblaski i ręce mu się trochę irzyły, gdy wylizwał wygrana.

Wytworni panowie i piękne panie szadźmiem patrząc na wybrankę fortuny.

Alicja patrzyła i oczom nie wierzyła. Odeleń ona tył: pieniejdy schował! Nie miała nawet doć dużego worka, chyba grać dalej...

W tej chwili stanął przed nią wysmukły książę. Spojrzała jak na widmo, i niemal ze zdławioną rozkazala krupierowi postawić całą sumę na tym samym numerze.

Przebiegła wesołonoie p zobiegło dokoła stołu. Nowy gracz. Książę postawił na piąty numer pięćdziesiąt tysięcy franków.

Długo „ach” przebiegła dokoła stołu gry. Już i od innych podnieśli się gracze, by się przyjrzać temu pojedynkowi wielkich stawek.

Krupier otarł czyste czelo, za nim stanął sam dyrektor kasyna. Dziwiąc ręką wprawił w ruch ruletę. Książę patrzył w oczy Alicji. Jej oczy mówily. — Szalencem odryw stawek!

Kulczka wirowała, krążyła wiecznie, choć według zegara zaledwie sekundy. Szakala już stanęła na 17... nie, przebiegła, 30 okrzyk zachwytu! Wygrał piękny książę. Nie — kulka się jeszcze szalała, zneruchomiała... w przedziale 35 numeru.

Alicja spojrziała. Książę uśmiechnął się do niej jakby zadowolony. To ją podziwilo. Rozkazała krupierowi postawić całą sumę na tym samym numerze.

Tu już zszargotł się naczelny dyrektor i zszepał coś do krupiera, który się zwrócił do Alicji.

— Niestety nie jesteśmy w stanie przyjąć tej sumy na jeden numer. Zasadniczo nie ograniczamy stawek, ale bank nie jest przygotowany.

— Dobrze więc pozwól przeznosić na numer 15. — przerwała to tłumaczona Alicja.

Znowu kulka wirowała po dysku. Alicja mimowoli pomyślała o swym ratunku i kulka jakby posłuszna przeskakując po wielu numerach zatrzymała się na 15.

Poblaski dyrektor odwrócił, iż przerywa grę, gdyż bank został rozbity. Sensacja niebywała. Wyworni gra-

czek, tudzież piękne damy palające, oczyma podziwiali miliony, leżące przed Alicją.

Spokojny był tylko książę Juan de Capablanca, ruwany „dżigitim książę”. Kobiety przerały go oczyma, był taki piękny i z taką obowiązkową grą przegrał tyle pieniędzy. Wiedziało bardzo bogaty. Teraz mówił z uśmiechem do Alicji.

— Szczęście pani służy... mnie omięło. Czy nie rzecze mi pani, że sama odegrała i sę? Może przejdziemy do stołu gry w karty? Albo dzieńdziesiąta obrała się dla mnie łaskawszą?

Alicja przyjęła wyzwanie — i ją demon gry ogarał. Przegrała do stołu gry w karty i usiedli na mieście, zaręczeniomanych dla najlepszej graczki. Obok Alicji siedział Janek Orzech, toż książęta zobaczyła Alicja bogą właścicielką najwęższej rzeki w Chicago, multimilionerkę znaną z awanturniczego trybu życia i rozstrutności. Alicja uśmiechała się do niej i dźwiękami uśmiechu na jej przesadnie upudrowanej twarzy.

Postawiona ją ułarac za ten uśmiech. Pełną gry ją ogarał.

Opodal Grace Morrison, rozróżniona łona która potęmatyłów, opowiadała znajomym sensacje:

— Z nią gra?.. Będzie chłopak leżał! Proszę to jest Alicja Corhan z New Yorku.

— No to cós?

— Jako nie wiecie? Ogra w szachach, nie na szachach indyjskich. Najslawniejszy wasyż jank Ameryki. Przynoś Corhanom szachy. Na pewno ostatecznie wygrał.